

BIBLIOTEKA UNIWERSYTECKA

KUL

V 457<sub>3</sub>

1949



# P O L S K A

# MACIERZ SZKOLNA



## INTELIGENCJA WIEJSKA WOBEC ZADAŃ OŚWIATOWYCH.

Wielkie znaczenie inteligencji w każdym społeczeństwie nie podlega chyba dyskusji. Jest ona mózgiem i sercem swego społeczeństwa, jest sumieniem swojego narodu. Odgrywa jednakże tę wielką rolę wtedy, gdy wyrasta organicznie z masy społecznej, gdy łączy się z nią nie tylko myślą, lecz i sercem, gdy potrafi przetrwać nie tylko oderwane problebaty i zagadnienia, lecz całą duszą wżyć się w realne zadania i potrzeby życia. Rozumienie i należyta ocena zjawisk życiowych możliwe są nie tylko za pośrednictwem rozumu, lecz i woli. Tam, gdzie warunki nie sprzyjały reakcjom ruchowym, gdzie plan zrodzony w duszy stawał się ciągle marzeniem, zatracą się powoli odróżnienie tego, co jest obiektywne i subiektywne, zatracą się bezpośredniość ujmowania zjawisk życiowych, a tem samem zjawia się indolencja czynu niedokrwestość myślenia. Nieubłagana siłą faktu inteligencja społeczeństw żyjących w niewoli odseparowuje się od masy społecznej, traci związek bezpośredni z życiem i pragnieniami tej masy a nade wszystko, co bywa bardzo często, z instynktowymi poruszeniami życia zbiorowego. Inteligencja staje się wtedy kastą, staje się czemś sztucznie przyklepionem i w dobie wielkich przemian społecznych odgrywa nikłą rolę zdziwionego pasożyta, jak

to np. stało się w Rosji nie tylko dzięki sztucznym warunkom roboty rewolucyjnej, lecz zgodnie z samą realną treścią życia.

U nas, dzięki różnym przyczynom historycznym, związek warstwy inteligentnej i masy ludowej został również naruszony, a jeżeli trzymał się mocniej, to tylko dzięki wielkim wysiłkom jednostek i dzięki pracy konspiracyjnej, która pociągała za sobą jako cień nieunikniony wszystkie wady psychologii spiskowca. Organicznej łączności pomiędzy masą ludową a inteligencją, łączności wyrażającej się w pracy wspólnej w celu podniesienia poziomu kultury nie było, przynajmniej w tym stopniu, jaki by mógł zapewnić zdrowe funkcjonowanie myśli polskiej. Inteligencja jak w kolejdoskopie przeżuwała tak często niestrawne, bo pracą własną niezdobyte, prądy umysłowe Zachodu, uprawiała myśl dla myśli, bez związku z doświadczeniem i życiem, a masa ludowa grzęzła w ciemnocie i zaniedbaniu. O ile oddzielne przejawy kultury umysłowej mogą i muszą wybiegać po za zakres czasu i porzeby konkretnego życia danego społeczeństwa, o tyle przeciętna praca duchowej musi być z temi potrzebami w kontakcie najściślejszym, w związku bezpośrednim. Wtedy tylko wysiłek duchowy nie jest pstrokatą szatą arlekina kultury, a posuwa naprzód ciężki wóz życia cywilizacyjnego danego narodu. Myśl jest wtedy krzepka, posiada dane do przewidywania i moc kierowniczą w życiu, gdy wyrasta na tle realnych zagadnień, na podstawie konkretnej pracy i czynu. Ma ono wtedy wartość dla narodu i dla ludzkości, daje bowiem przeżyte, krwią woli przesycone, na doświadczeniu oparte wyniki. Podniesiono u nas zarówno w pismach, jak w wydaniach książkowych sprawę kryzysu naszej inteligencji, sprawę bardzo aktualną, jedną z chorób niewoli, którą trzeba leczyć tem usilniej, im jest pilniejsza i ważniejsza.

Możemy dziś po swojemu urządzać nowe życie, możemy zabrać się do wielkich dziedzin pracy bez oglądania się na pozwolenie. Jedną z takich dziedzin jest praca oświatowa. Udział inteligencji w niej jest ważniejszy i z konieczności szerszy, niż w każdej innej dziedzinie. Inteligencja garnęła się w lepszej swej części do niej nawet w ciężkie lata ucisku. Była to nieraz pra-

ca podziemna, pełna poświęcenia i zaparcia się. Trzeba było zwalczać nie tylko trudności techniczne związane z samem wykonaniem uczenia innych ludzi, lecz strzec się przed żandarmem i czujnym okiem szpiega. W takich warunkach tworzyła się specjalna umysłowość działacza, na dalszy plan odchodziły kwestje fachowe, a słowa, płynące z ust nauczyciela, szczególnie te, których nie można było wypowiadać głośno, stawały się czynem pełnym gorąca i nieraz niepozabawionym... historycznego odcienia.

Dziś możemy pracować przy świetle dziennym, dziś sprawa oświaty ludu staje się nie tylko kwestją podniesienia kultury w masach społecznych, lecz szkołą, ważną szkołą, w której kształcić się będzie nowa nasza inteligencja, żywotna, treściwą myślą bogata. Dotyczy to nie tylko tej inteligencji, która przyjdzie, która wykształci się w kuźnicy wolnego życia, lecz i tej dzisiejszej, o ile żywa jest jeszcze i ma duszę, co umie czuć i pragnąć. Zwracamy na to uwagę dla tego, że fakty życia wskazują na wielkie braki.

Wszak nieraz oświatę dla ludu traktujemy jako pracę dla „maluczkich“, wszak nieraz ociągamy się w tym kierunku, zdradzamy dużo lenistwa i niezaradności. Jeżeli przejrzymy szeregi pracowników P. M. S. spostrzeżemy ze zdziwieniem, że wśród ziemianstwa pracują w nich tylko oddzielne jednostki, że przedstawiciele duchowieństwa nieraz odwołują się do istnienia Ministerstwa i zbędności Macierzy albo... do braku czasu. Inteligencja zawodowa też zbytniego nie zdradza wysiłku. Czego te fakty dowodzą? Tylko tego, mówiąc krótko i węzłowato, że inteligencja wiejska często chce wisieć w powietrzu wśród ludu, nie chce realnego, moralnego związku z nim, nie chce kupić wysiłkiem wpływu na dusze ludzkie, nie szanuje i nie rozumie znaczenia potrzeby kulturalnej pracy, nie wie, że w społeczeństwie wolnem jest daleko większe prawdopodobieństwo, że ten będzie kierował życiem, kto umie pracować. Niezdrowe, ryczałtowe, ad hoc stworzone sposoby zdobywania wpływów nie są pracy społeczną. Im dojrzalsze i więcej demokratyczne jest społeczeństwo, tem mniej trzeba sztuczek np. wyborczych, tem mniej jaskrawych argumentów

agitacyjnych, tem mniej kosztów związanych z pośredniem lub bezpośredniem opłaceniem głosów. Z drugiej strony jakież pożytek dla społeczeństwa z takich wyborów, jaka wartość moralna samego głosowania? Wiele osób ogarnia dziś gorączka wyborcza, a tam gdzie nie było środków na dzieci biedne, na rażące potrzeby oświatowe, znalazły się miliony na agitację wyborczą. Taka metoda doraźnego działania jest dostępna umysłowości, która nierozumie skuteczności metod powolniejszych, organicznych. Gdyby połowę tych środków, które dziś pochłania agitacja wyborcza zużyto za pośrednictwem instytucji oświatowych na cele kultury, mielibyśmy o wiele mniejszy odsetek analfabetów o wiele wyższy poziom umysłowy, a co ważniejsza, większa świadomość wśród ludu zadań obywatelskich. Niewątpliwie interesy chwili sugestjonują, niewątpliwie wołają o poważny wysiłek polityczny, pomimo to jednakże znaczenie powolnej pracy oświatowej ustawać nie może, a inteligencja te rzeczy przedewszystkiem rozumieć winna tak samo, jak uświadomić sobie, że ścisły jej kontakt i zespolenie w pracy z ludem jest nie tylko sprawą obowiązku obywatelskiego, ale i rozumu ponieważ... stanowego.

Wiele poczynąń w tym względzie czynionych często nie wydaje należytych owoców z tego powodu, że obrane metody pracy są niewłaściwe. Jeden z nowych instruktorów opowiada fakt następujący. Dzięki jego inicjatywie miało się zawiązać w jednej z parafii Koło P. M. S. Po przemówieniu odpowiedniem na zebraniu organizacyjnem proponował on księdza proboszcza na przewodniczącego zebrania. Włościanie propozycję tę przyjęli wrogo i usposobiła ona ich tak, iż zapoczątkowanie nie doszło na razie do skutku. Popelniono błąd taktyczny. Gdyby przewodniczącym był jeden z okolicznych włościan, może najwięcej wpływowy i wymowny, rzecz przedstawiałaby się inaczej. Aby kierować niekoniecznie trzeba być na pierwszym miejscu, a tam, gdzie chodzi o sprawy oświatowe, o dobro wspólne, należy zapomnieć o swoich godnościach, należy zawsze pamiętać, że praca cierpliwą zawsze zostanie uwieńczona rezultatem pomyślnym. Ten drobny przykład rzuca światło na całość metody działania. W pra-

cy oświatowej, t. j. takiej, która chce przemawiać i urabiać duże ludzkie, trzeba... zapomnienia o swoich drobnych ambicjach, trzeba mieć coś z apostoła i wobec odwagi słowa, wobec cierpliwości i umiejętnego poświęcenia się nawet, posiadać mądrość, która rządzi człowiekiem. Lepiej jest jak do nas sami ludzie przyjdą po radę, niż gdy będziemy ciągle zdania swoje im narzucali, lepiej jest, gdy sami będą o sobie myśleli i starali się zaradzić. Rola inteligencji, — to rola drożdży, to rola tych bakterii, które spulchniają rolę.

O tej metodzie działania często zapominamy, często drobne ambicje albo nieumiejętność stają nam na przeszkodzie, często tytuł wabi duszę i umysł tam, gdzie pociągać powinna praca i jej rezultat. Cóż dziwnego, że w pewnych chwilach ludzie tego typu mogą pozostać na uboczu, mogą się stać widzami życia i stracić swe wpływy. Jedną z kardynalnych wad nowego dzisiejszego sposobu zabierania się do budowy nowej Polski jest brak zmysłu gospodarczego i brak poważania dla powolnej, cierpliwej pracy. Karjerowiczostwo, które święci swoje tryumfy szeroko, jest niemałym dowodem tego faktu.

Roboty dokoła jest moc, wszystko o nią woła. Dziś jesteśmy świadkami, jak wymyka się nam z rąk wpływ na lud, jak środki grubej agitacji, poniżającej człowieka i jego godność, coraz bardziej demoralizują masy ludowe, a inteligencja nie umie się przystosować do życia i jego wymagań, nie umie pracować. Teren oświatowy—to najważniejsza droga tej pracy.

## KILKA SŁÓW O PROGRAMACH SZKOLNICTWA ŚREDNIEGO.

Żyjemy obecnie wśród powodzi projektów, mających na celu zgotowanie narodowi polskiemu lepszej przyszłości. Zwłaszcza szkolnictwo polskie, tak długo i tak silnymi więzami krępowane, okazuje dziś niezwykłą ruchliwość. We wszystkich czasopismach periodycznych roi się od przeróżnych projektów i programów, dotyczących zarówno szkolnictwa niższego, jak średniego i wyższego.

Najczęściej bodaj omawiane jest szkolnictwo średnie i najwięcej wywołuje starć w opinii publicznej, na tem polu też powstaje największa ilość pomysłów programowych, cały bowiem ogół społeczeństwa zdaje sobie sprawę, że dzisiejszy stan pozostawia zbyt wiele do życzenia, żeby go nie należało jak najrychlej zmienić. Gimnazjalny typ szkoły przeżył się już, tem bardziej, że pod rządami obcymi stracił charakter narodowy, którego ważność rozumiał już w w. XVI Kochanowski, gdy mówił: „każdy naród swoją sprawą roście“.

Wszystkie powstające dziś programy szkoły średniej dążą mniej lub więcej zgodnie: 1) do zróżniczkowania jej typu; 2) do uniezależnienia jej od bieżących nastrojów politycznych; 3) do rozwiązania kwestji inicjatywy prywatnej, w ramach jednakże przez państwo ogólnie zakreślonego programu; 4) do nadania szkole średniej praktycznego znaczenia dla życia—dzisiejszy bowiem typ gimnazjum ma tylko znaczenie instytucji przygotowawczej dla tych, którzy zamierzają się nadal kształcić w uniwersytetach.

Logiczne rozwiązanie przytoczonych zagadnień prowadzi autorów licznie pojawiających się programów mniej więcej do następujących wyników: 1) do znacznej różnorodności typów odpowiadającej różnorodnym potrzebom życia praktycznego; 2) do przyznania pierwszeństwa typowi szkoły prywatnej nad szkołą państwową, i co zatem idzie, do zrzucenia ciężaru utrzymania szkół z państwa na barki prywatne.

Uważając za słuszne punkty wyjścia prowadzące do przytoczonych rezultatów, uważam jednak za rzecz pożyteczną zwrócić uwagę projektodawców na niektóre słabe strony tych ostatnich. Względy, które mam zamiar poruszyć, nie roszczą sobie zapewne pretensji, aby miały być decydujące, ale mając niejaki społeczne znaczenie, zasługują mem zdaniem, aby je także wzięto pod uwagę.

Wielkie zróżniczkowanie typów, zwłaszcza przy pozostawieniu swobody inicjatywie prywatnej w przekształcaniu i uzupełnianiu zasadniczego państwowego programu utrudni młodzieży znacznie zmianę miejsca kształcenia się, przechodzenie z jednego zakładu wychowawczego do drugiego. Trudno bowiem sobie wyobrazić, aby każde miasto prowincjonalne mogło mieć wszystkie typy szkoły średniej w swych murach. Z warstw społecznych ucierpi przeto na tem najbardziej młodzież rekrutująca się z tak zw. inteligencji, która zbyt często z powodów od siebie niezależnych musi zmieniać miejsca pobytu, a której zamożność jest zbyt ograniczona zazwyczaj, aby mogła kształcić dzieci zdala od domu rodzicielskiego.

Nie małej wagi też jest i ta okoliczność, że zróżniczkowanie typów zmuszać będzie rodziców i dzieci do zbyt wczesnego zrobienia wyboru i zadecydowania o przyszłości ucznia, wcześniej, nim jego skłonności

i uzdolnienia mogą się okazać. Ważność tego względu, zdaje mi się, sama za siebie przemawia. W rezultacie bowiem rodzice, nie mogąc zdać sobie sprawy z mogących się w przyszłości okazać inklinacji młodzieży, oddadzą dziecko do tej szkoły, która będzie najbliższą miejsca ich pobytu, bez względu na typ, jaki szkoła przedstawiać będzie. W dalszym ciągu wynikiem tego stanu rzeczy byłoby bezwiedne niemal podzielenie kraju na okręgi, z których jeden miałby przywilej dostarczać np. głównie handlowców, inny nauczycieli, inny mechaników itd. Taki podział, nie byłby wprawdzie żadną klęską, owszem, może przez proces przystosowywania się ludności, jej charakteru, przyzwyczajęń, skłonności, a nawet i uzdolnień do typu najbliższej szkoły, po latach kilkunastu lub kilkudziesięciu mogłoby nawet okazać się pożytecznym, choć sprawa takiego przystosowania się jest nader problematyczną, nie mniej jednak powstałoby niebezpieczeństwo niezużytkowania zdolności wrodzonych młodzieży we właściwym kierunku.

Trzecią wreszcie ujemną stroną wspomnianej wyżej organizacji szkolnictwa, jest pewna sprzeczność z zasadą, zalecającą uprzystępnienie możności kształcenia się nawet najbiedniejszym warstwom. System opłacania zdobywanej wiedzy, słuszny niezawodnie i sprawiedliwy sam w sobie, wpływałby niewątpliwie dodatnio na unormowanie proporcjonalne ilości inteligencji do warstw innych, co nie jest bez znaczenia dla zdrowia całości narodu, ale dla rodzin liczebnie dużych, mało zasobnych, a zwłaszcza poniekąd przez samą swą pozycję społeczną zmuszonych do kształcenia dzieci, bodaj średniego, byłoby w zbyt wielu wypadkach, wprost ciosem. I znowu sprawa ta nie może być obojętną ze stanowiska zdrowiaspołecznego. Następstwem jej bowiem, przede wszystkim w rodzinach zaliczających się do inteligencji, byłby poniekąd przymus do sztucznego ograniczania liczby narodzin, praktykowanego niestety u nas już dziś z różnych powodów, a między innymi z powodu coraz bardziej uciążliwych warunków życia. Choć głośno dziś u nas o tem się nie mówi, może dlatego, że zło nie stało się jeszcze zbyt widocznem, przecież na przyszłość mogłoby spowodować niebezpieczeństwo, które tyle trosk obudziło w życiu narodu francuskiego.

Zdawałoby się z niniejszego artykułu, że zwracam uwagę zbyt jednostronnie na los młodzieży rekrutującej się z inteligencji. Zarzut zapewne słuszny, ale, jeżeli zważymy, że rezultaty dzisiejszych trosk o reformę szkoły średniej i przez wielkie zróżniczkowanie jej typów, uniemożliwiające łatwo przechodzenie z jednej szkoły do drugiej (np. przy tranzlokacji rodziców) i system opłacania dość kosztownego nauki najsilniej godzi w interesy tej właśnie młodzieży, zdaje mi się rzeczą nieodzowną, aby projektodawcy przy tworzeniu programów opierając się na przytoczonych wyżej czterech punktach wyjścia, którym żadną

miarą słuszności nie odmawiam, starali się jednakowoż obmyśleć także sposoby uchylające, a przynajmniej zmniejszające wspomniane niebezpieczeństwo. Zagraża ono wprawdzie głównie tylko jednej warstwie, ale nie można twierdzić, żeby inne, przedewszystkiem mniej zamożne, także na niem nie ucierpiały. Sądzę, że środki zmniejszające to niebezpieczeństwo dadzą się wynaleźć, i że nie roniąc nic z istotnie potrzebnych reform, uczynimy także zadość zasadzie: uprzystępnienie się nawet najwyższe wszystkim warstwom nawet najuboższym i najbardziej upośledzonym. A do tych ostatnich dziś zmuszeni jesteśmy zaliczyć i „inteligencję“.

E. L.

## SZKOLNICTWO POLSKIE NA WOŁYNIU, JEGO ROZWÓJ I STAN OBECNY.

Do 1914 r. na Wołyniu, jak i na całej Rusi, istniało tylko tajne nauczanie języka polskiego i historii polskiej po dworach, parafjach i w bardzo nielicznych szkołkach tajnych, pozostałych po rozgromieniu polskich organizacji oświatowych w 1906/7 r. Nauka ta czujnie bardzo przez policję prześladowana i bezwzględnie tępiąca mogła trwać tylko tam, gdzie wśród inteligencji polskiej znalazły się jednostki zdolne do poświęcenia i zaparcia się. Gdziekolwiek wioski katolickie z własnej inicjatywy utrzymywały nauczycieli wędrownych, zwanych „dyrektorami“. Byli to przeważnie nieucy i ludzie wykolejeni; z pracy ich korzyści było niewiele. Prawie wszędzie językiem domowym polskiej ubogiej szlachty i włościanstwa polskiego stał się język ukraiński; polski pozostał tylko dla kościoła. Silne jednak poczucie odrębności wyznaniowej i pewna odrębność społeczna powstrzymywały warstwy te od zlania się z ludnością ukraińską i dały możność przetrwać do lepszych czasów.

*Pierwszą ulgę* przyniosło nam prawo o prywatnych zakładach naukowych wydane I/VI 1914 r. W noweli tej ludność polska zyskała podstawę prawną do tworzenia własnych szkół; skorzystała z tego natychmiast, poczyniła starania o szkoły parafjalne, zaprojektowała stworzenie gimnazjum polskiego na Wołyniu, opracowała projekty sieci szkolnej, urządziła nielegalne jeszcze w tym czasie zjazdy działaczy oświatowych (zjazd w Równiu w marcu 1915 r.). Lecz wojna, która w 1915 r. przeniosła się na Wołyń, jak również stawiane stale przez władze rosyjskie trudności formalne, powodowały dość powolny w tym okresie rozwój szkolnictwa polskiego. Tylko miasta i większe środo-

wiska polskie, jak Sławuta, Szepetówka, Korzec i inne, zyskały szkoły początkowe przeważnie parafjalne; w Żytomierzu zaś powstało pierwsze gimnazjum polskie na Wołyniu.

*Dopiero* od r. 1917, gdy rewolucja zniosła wszelkie ograniczenia narodowościowe, zaczyna się żywiołowy niespodziewanie szybki rozwój szkolnictwa polskiego. Obecnie posiadamy już w 10 powiatach Wołynia (nie włączam tu powiatów Kowelskiego i Włodzimierskiego, jako znajdujących się w okupacji niemiecko-austriackiej) *z górą 400 szkół początkowych, 2 szkół początkowych wyższych* (drugi 4r-oletni letni okres kształcenia elementarnego), *6 szkół średnich* i wreszcie z początkiem bieżącego roku szkolnego seminarjum nauczycielskie. W czasie wakacji letnich w roku zeszłym, a na większą skalę w roku bieżącym odbywały się w 4 miejscowościach (w Żytomierzu, Korcu, Związlu i Stepaniu) kursa uzupełniające dla nauczycieli ludowych, na które uczęszczało z górą 200 nauczycieli. *Wszędzie powstają Koła Macierzy Polskiej*, które biorą w opiekę istniejące szkoły, otwierają nowe i skupiają ludzi chętnych do pracy oświatowej; to wszystko daje pewność, że w swym rodzaju szkolnictwo polskie stoi na dobrej drodze, po której jednak musi posuwać się bez zatrzymania.

Powstające w takiej ilości szkoły polskie, rozumie się, nie mogą odrazu zyskać wykwalifikowanych nauczycieli, nie mają odpowiednich lokali i urządzeń; wogóle należałoby je nazwać zapoczątkowaniem szkół; potrzebują one jeszcze wiele pracy i funduszy, aby utrzymać się na poziomie *nie niższym od poziomu szkół państwowych ukraińskich*. Tylko w miastach i większych miasteczkach szkoły posiadają pełną ilość oddziałów i odpowiednią ilość sił nauczycielskich; wiejskie zaś szkoły liczą po 2 najwyżej 3 oddziały najczęściej o jednym nauczycielu.

Macierz Polska dąży obecnie do *ujednostajnienia typu* szkół początkowych i wprowadza jednakowy program nauczania, powołuje do pomocy i kontroli objazdowych instruktorów szkolnych, wogóle stara się stworzyć polską krajową władzę i administrację szkolną.

*W wyborze typu szkoły* początkowej zatrzymano się na dwustopniowej szkole elementarnej: pierwszy stopień tworzy szkoła jednoklasowa 4-ro oddziałowa (4 lata nauki—od 7 do 10 lat) i drugi stopień 4-ro klasowa wyższa szkoła początkowa (dla dzieci od 10 do 14 lat); ten typ dwustopniowy przyjęty jest obecnie i w szkolnictwie ukraińskim. Pomimo pozornie znacznej ilości działających już szkół, *wiele jeszcze osad polskich na Wołyniu szkół swych nie posiada*, całe powiaty coprawda z ludnością polską mniej liczną, ale tymbardziej narażoną na wynarodowienie, jak powiaty: Krzemieniecki, Dubieński, Ostrogski i Owrucki są pod względem szkolnictwa polskiego bardzo zaniedbane; najszcześliwsze pod tym względem są powiaty Żytomierski i Związle-

ski, które posiadają około 180 szkół polskich i w których około 70% dzieci polskich może już korzystać z nauki w języku ojczystym. W ogóle dla ludności polskiej Wołynia *liczącej około 400 tys.*, na co przypada dzieci w wieku szkolnym 60 tys. (15%), musimy mieć 800—1000 szkół polskich, zważywszy, że szkoły rozsiane w małych osadach polskich nie mogą być ludne.

Z pracą w budowie szkolnictwa polskiego musimy się spieszyć, gdyż: 1) mogą nadejść czasy trudniejsze dla obrony praw mniejszości narodowych, i 2) nie możemy dać się zdystansować przez ukraińców, którzy zaczynają wykonywać pracę oświatową na ogromną skalę. Zamiany rządu i działaczy ukraińskich pod tym względem są tak obszerne, że gdyby nawet z powodu trudności finansowych i technicznych w polowie tylko były urzeczywistnione, to mielibyśmy przed sobą bardzo poważne niebezpieczeństwo utracenia na zawsze tej części ludności, do której szkoła polska jeszcze nie dotarła (wykażę to w opisie działalności rady szkolnej gubernjalnej).

Wobec tego musimy w najbliższym czasie na podstawie ścisłych danych statystycznych opracować prawidłową sieć szkół początkowych i wyższych, uzupełnić ją siecią szkół zawodowych, wykształcić nauczycieli, powołać wykwalifikowanych instruktorów, uposażyć szkoły w niezbędny inwentarz, i pomoce szkolne, otwierać nowe.

W tej pracy musi nam *przyjść z pomocą* Królestwo, dając nam wzory organizacji, przysyłając wykwalifikowanych nauczycieli i instruktorów, wydając podręczniki szkolne, wreszcie dając fundusze dla mniejszości najbardziej zagrożonych. Obecne odcięcie od Królestwa odczuwamy ogromnie, bo sił własnych mamy za mało, aby sprostać całkowicie zadaniom dzisiejszej ważnej chwili. Prawie wszystkie szkoły początkowe, jako powstałe z inicjatywy ludności, utrzymywane są drogą dobrowolnych składek i opłatą za naukę. W danym razie lud nasz wykazuje często ogromną ofiarność, opłacając po 10—15 rb. za dziecko miesięcznie w polskich mniej ludnych szkołach, wtedy gdy w sąsiedniej ukraińskiej szkole nauka jest bezpłatną. W biedniejszych osadach, gdzie sami rodzice nie mogą utrzymać szkoły, przychodzi z pomocą Macierz Polska. Pewna zaś ilość szkół polskich została włączona do sieci państwowej i przyjęta na koszt ogólny. Uzyskanie funduszków państwowych byłoby znacznie łatwiejszem, gdybyśmy mieli wszędzie w radach szkolnych powiatowych, gubernjalnych swych przedstawicieli, broniących spraw naszych i żądających wydania należnych nam sum z funduszków ogólnych. Do niedawna mieliśmy prawo o autonomji narodowościowo-personalnej, na podstawie którego mogliśmy otrzymać na szkoły narodowe z funduszków państwowych i samorządów lokalnych odsetek odpowiedni do naszej liczebności. Przy ministerjum zaś oświaty

mieliśmy departament oświaty polskiej, zadaniem którego było na zasadach zupełnie autonomicznych kierować upaństwowionymi szkołami polskimi. Niestety prawo o autonomji narodowościowo-personalnej przetrwało zbyt krótko, aby wejść w życie, tymbardziej, że było wydane w postaci ogólnej i nie ustalało szczegółów praktycznego zastosowania; skasowane zostało w maju r. z. Ale i obecnie rząd ukraiński nie neguje prawa naszego do upaństwowienia szkół polskich, i w tym kierunku należałoby jeszcze możliwie więcej zrobić, nim stosunki ulegną pogorszeniu, co nastąpi niewątpliwie, gdy hasła demokratyczne ulegną zapomnieniu.

*W administracji szkolnej* rząd ukraiński zastosował w znacznym stopniu zasadę decentralizacji. Miejscowe rady szkolne gubernjalne i powiatowe posiadają szerokie kompetencje w zarządzaniu szkolnictwem: mianują i usuwają nauczycieli, kierowników, instruktorów objazdowych, ustalają budżety szkół, asygnują z funduszków samorządów miejscowych odpowiednie sumy, podlegając tylko w bardzo ogólnych normach kontroli państwowej. Do kompetencji rad szkolnych gubernjalnych należy zarządzanie *szkolnictwem średniem, zawodowem, wyższym, początkowem, oświatą poza szkolną i przedszkolną*, do kompetencji zaś *rad powiatowych* należy szkolnictwo początkowe (pierwszy czteroletni okres kształcenia elementarnego) oraz wchodzi drobniejsze zarządzenia w sprawach oświaty pozaszkolnej i przedszkolnej. Większe miasta posiadają swe własne komitety miejskie, oświatowe z zakresem działalności rad powiatowych. Wszystkie te instytucje zarządzające szkolnictwem składają się wyłącznie z członków pochodzących z wyborów. Decentralizacja administracji szkolnej, jak również idąca z góry zachęta do możliwie szybkiego rozwoju szkolnictwa ukraińskiego, sprzyjają szerokiej akcji oświatowej rad szkolnych gubernjalnych i powiatowych; z faktem tym musimy się liczyć i odpowiednie stąd wnioski dla siebie wyciągnąć.

Dla ilustracji na przykładzie przedstawię niektóre dane, dotyczące działalności Wołyńskiej Szkolnej Rady Gubernjalnej w zestawieniu z danymi, dotyczącymi odpowiednich działów pracy oświatowej polskiej.

Instytucję tę, w której jestem jednym z przedstawicieli Macierzy Polskiej, wybrałem dla przykładu jako bardziej mi znaną. W pierwszym półroczu 1918-go r. Rada Szkolna Gubernjalna Wołynia opracowuje i wprowadza w życie następujące zarządzenia:

1. Zgodnie z rozporządzeniem ministerjum przekształca wszystkie istniejące na Wołyniu w miasteczkach i większych osadach szkoły początkowe dwuklasowe (5 lat początkowej nauki) na szkoły wyższe początkowe, otwierając jednocześnie szkoły jednoklasowe, jako pierwszy

stopień elementarnego nauczania. W ten sposób przekształca około 140 szkół dwuklasowych, w innych zaś miejscowościach otwiera dodatkowo 70 nowych szkół wyższych początkowych; w roku więc szkolnym bieżącym działa na Wołyniu zgórą 200 wyższych początkowych szkół ukraińskich.

Licząc przeciętnie 10% ludności polskiej na Wołyniu, musielibyśmy mieć już 20 szkół polskich tego typu, my zaś z wielkim trudem zorganizowaliśmy i puściliśmy tylko jedenaście szkół wyższych początkowych. Szkoły te udało się nam wprowadzić w sieć szkół państwowych, będą otrzymywać one odpowiednie fundusze rządowe i zapomogi z funduszków gubernjalnych.

2. Oprócz istniejących seminarjów nauczycielskich, Wołyńska Szkolna Rada Gubernjalna otwiera 6 nowych ukraińskich i czyni starania o pozyskanie dla Żytomierza instytutu pedagogicznego ewakuowanego z Kiszyniowa, dając ziemię, gmach i przyjmując kosztą urządzenia. Dla uzupełnienia wykształcenia nauczycieli w przedmiotach ukraińskich urządza w 10 miejscach kursa wakacyjne, oprócz tego organizuje we wszystkich miastach powiatowych przy szkołach średnich i wyższych początkowych dwuletnie i roczne kursa nauczycielskie, dając w ten sposób do otrzymania w najkrótszym czasie dostatecznych kadrów nauczycieli ludowych. Udało się nam również włączyć do budżetu gubernjalnego jedno seminarjum polskie; od rady zaś miejskiej Żytomierza, w której mamy liczne Koło radnych polskich, otrzymaliśmy dla seminarjum polskiego 5 dziesięcin ziemi w bardzo ładnym miejscu na przedmieściu Malowance. Sprawa upaństwowienia seminarjum polskiego jeszcze nie jest skończona, ale Macierz Polska w każdym razie uważa za konieczne uruchomić seminarjum już w bieżącym roku szkolnym. W prowadzenie polskich kursów wakacyjnych, o których wspominałem wyżej, otrzymaliśmy z funduszków państwowych 37,350 rb. na kursa dla nauczycieli szkół początkowych i 10,000 rb. na kursa dla nauczycieli szkół początkowych wyższych.

3. W zakresie szkolnictwa zawodowego również nastaje okres intensywnego rozwoju. Wołyńska Szkolna Rada Gubernjalna wykazuje w tym względzie szeroką inicjatywę. Zebrawszy odpowiednie materiały statystyczne, dotyczące potrzeb przemysłu ludowego i fabrycznego na Wołyniu, uzupełnia sieć szkół początkowych siecią szkół początkowych siecią szkół rzemieślniczych, asygnuje odpowiednie fundusze i w bieżącym już roku zamierza urządzić szkoły rzemieślnicze i warsztaty szkolne rzemieślnicze w 35 miejscach Wołynia. O wyraźnej potrzebie szkół tych w kraju z rozwijającym się przemysłem drzewnym, papierniczym, cukrowniczym i ceramicznym nie może być dwóch zdań,

tembardziej, że wsie ukraińskie nie mają prawie zupełnie dobrych rzemieślników. Społeczeństwo polskie musi również równolegle ze szkolnictwem ogólnym stworzyć pewną ilość szkół rzemieślniczych, lud nasz bowiem wykazuje znacznie większe upodobanie i zdolność do rzemiosła, niż oddany prawie wyłącznie pracy rolnej włościanin ukraiński. Nie mając jednak ludzi fachowych i instruktorów do szkół zawodowych, a również dostatecznych funduszy, nie jeszcze w tym kierunku nie zrobiliśmy. Również zakładanie polskich szkół ogrodniczych i rolniczych obecnie jest bardzo wskazane. Szkoły takie dla dzieci rolników polskich miałyby zapewnioną przyszłość i przyczyniłyby się bardzo do wzrostu naszej drobnej własności ziemskiej.

4. Pragnąc, aby starsze pokolenie jaknajprędzej uświadomić narodowo, działacze ukraińscy, skupieni w radach szkolnych rozwijają również energiczną działalność w oświacie pozaszkolnej. Na kursa dla dorosłych, domy ludowe, biblioteki, odczyty, teatry włościańskie, krzewienie wśród ludu śpiewów i muzyki narodowej Wołyńska Rada szkolna Gubern. wstawia do budżetu pokaźną sumę 2 mil. rb. Inspektorzy, ustanowieni wyłącznie dla szerzenia oświaty pozaszkolnej, objeżdżają swe okręgi, zapoczątkowują wszędzie pracę we wskazanym kierunku i zasilają ją środkami. Społeczeństwo polskie, użytkowując tymczasem wszystkie swe siły na organizację szkół, nie posiadając swych władz szkolnych, regulujących całą pracę oświatową, dotychczas w zakresie oświaty pozaszkolnej prawie nic nie robi.

5. Taką pracę intensywną zamierza Wołyńsk. szk. Rada Gubern. prowadzić w ciągu dziesięciolecia, aby w tym krótkim okresie dojść do ogólnego, przymusowego i bezpłatnego kształcenia elementarnego. W tym celu zmieniono dawniejsze projekta sieci szkolnej, ustalając wyższe normy rocznego przyrostu szkół i przyjmując dla szkół początkowych trzywiorstowy promień działania i sześciowiorstowy dla szkół wyższych początkowych.

W tym więc terminie i społeczeństwo polskie musi dojść do zupełnie dostatecznej ilości szkół początkowych dobrze urządzonych i prowadzonych, aby mógł skutecznie współzawodniczyć ze szkolnictwem ukraińskim bezpłatnem i szczerze subsydjowanem przez rząd.

Czy pracy tej samo podola bez pomocy Królestwa? Wątpię. Wszak w tym pięknym rozwoju szkolnictwa polskiego na Wołyniu w czasie paru ostatnich lat wybitną rolę odgrywają emigranci z Królestwa i Galicji, szczególnie Galicja dała nam znaczny zastęp nauczycielstwa ludowego.

Sily te już opuszczają lub wkrótce opuszczają Wołyń; świeżo powstałe zaś kadry nauczycielstwa miejscowego, choć pełne zapału do pracy,

są jeszcze nieliczne i mało wyrobione. Zamiast więc dalszego koniecznego rozwoju szkolnictwa polskiego może zająć depresja i zastój, o ile nie przyjdzie z pomocą moralną i materialną Królestwo Polskie.

Na pomoc tę liczymy i dług swój splacimy.

## Z CZASOPISM.

### W SPRAWIE SZKOLNICTWA ZAWODOWEGO.

Istnieją jednak prądy w zapatrywaniach na szkoły zawodowe twierdzące, że są one zbyt cenne, bo nauka teoretyczna wieczorna połączona z pracą dzienną w fabryce lub pracowni rzemieślniczej da więcej, niż osobna uczelnia, która za wiele teoretyzuje i wydaje jednostki nieprzygotowane do życia. Szczególnie na gruncie galicyjskim, teoria owa znajduje licznych zwolenników, wobec niesłuchanie małej ilości szkół zawodowych i jeszcze mniejszego procentu ich wychowanków, którzy po ukończeniu nauki oddają się rzemiosłu. W miastach większych więc i nielicznych środowiskach przemysłowych starają się ludzie, pragnący podnieść nasze rzemiosło, utworzyć z praktyki i pracowni, w której uczeń termnuje, jedną całość. Z całym naciskiem podnosi się, że kursy wieczorne nie są „uzupełniającymi” lecz dalszym ciągiem nauki szkolnej, że dać mogą one ilość wiedzy zupełnie wystarczającą dla rzemieślnika, wreszcie, że korzyść z nich uczeń odnosi znaczną, bo czuje ich realną wartość.

W naszych warunkach każdej pracy społecznej należy przykładać, bo jest jej niesłuchanie mało, a poziom naszego rzemiosła daleko odbiega (w kierunku ujemnym) w porównaniu z zachodnią Europą lub Ameryką; nie należy przecież przeoczać, czym się różni nauka rzemiosła w szkole zawodowej od tejże, skombinowanej z terminowaniem u majstra i pracy na kursach wieczornych.

1) Szkoła zawodowa, jest wyposażona zarówno w personel nauczycielski, jakoteż i środki naukowe, które starają się naukę uprzyścić i możliwie szybko podać uczniowi. Prawie zaś każdemu wiadomo, że u olbrzymiej większości majstrów na pierwszym miejscu stoi wyzyskiwanie sił ucznia, w celach zarobkowych, nauka zaś na drugim.

2) Zadaniem nauczycieli jest nauczanie uczniów wykonania prac dokładnie, sumiennie, przy zastosowaniu nowożytniej obróbki mechanicznej, bez względu na to, czy ilość pracy, materiał i pomoc nauczycielska są więcej warte niż przedmiot wykonany. Na to nie może sobie pozwalać majster, żyjący z zarobku — musi on zważać więcej na konkurencję handlową, niż na dokładność wykonania. Szkoła zawodowa wychowuje przeto bezwzględnie uczciwych pracowników, którzy umie-

jętnością i dokładnością pracy wpłynąć muszą na podniesienie poziomu rzemiosła.

3) Program zajęć w pracowniach zmusza ucznia do przejścia prac z całego zakresu danego zawodu; tymczasem w warsztatach lub małych pracowniach stara się właściciel czy kierownik wyćwiczyć ucznia w jednym i tym samym zajęciu, by mógł sprawniej pracować—a co z tym jest związane — więcej zarabiać. Więc choć często wychowankowie szkół zawodowych nie dorównują w sprawności czeladnikom w tych fabrykach, w których, ci ostatni odbyli praktykę; jednak jeśli się znajdują na nowym, nieznanym terenie pracy wychowankowie szkół zawodowych i czeladnicy z praktyką u majstrów — stanowczo pierwsi lepiej i sprawniej pracować potrafią.

4) Praca w szkole zawodowej jest tak ułożona, by teoria łączyła się ściśle z praktyką. Pracownia rzemiosł jest w najściślejszym kontakcie z wykładem technologii, geometrii, obliczeń technicznych i salą rysunkową. O stworzeniu podobnych warunków nauczania na kursach wieczornych ani marzyć nie można. Tam musi panować teoria niszczycielsko często oderwana od zajęcia słuchacza w danej fabryce lub warsztacie; trzeba używać niesłychanie popularnego wykładu, by przedmiot mógł być zrozumiany przez wszystkich uczestników (gdy szkoła przeprowadza klasyfikację umysłową); tam wreszcie trudno zebrać większą liczbę uczniów tego samego zawodu, by dla nich opłacało się mieć odrębny wykład i by pewnej części uczących się nie obciążać wiadomościami zbyt technicznymi.

5) Pracę umysłową, wymagającą świeżości, umieszcza się w szkołach zawodowych w czasie godzin najlepiej nadających się do tego, t. j. porannych. Na kursa zaś wieczorne przybywa uczeń po 8-mio lub 10-cio godzinnym dniu pracy, wyczerpany zupełnie, spragniony odpoczynku, zajęty sprawami, które wypada mu załatwić po za fabryką czy warsztatem. Już sam wieczór nie nadaje się do prac rysunkowych, nie biorąc pod uwagę zmęczenia; już sam nastrój psychiczny wieczoru, końca pracy—pozwala tylko jednostkom wybijającym się nad przeciętność opanować umysł i zmusić wolę do pracy umysłowej. Smutnie przeto przedstawia się często sala wykładowa kursów wieczornych dla rzemieślników, którzy z własnej woli zapisali się na nie. Początkowy zapal przezwycięża zmęczenie — lecz wnet sala staje się pusta, jeśli przymus nie czuwa nad nią. Więc trudno mówić o wydajności kursów wieczornych.

6) Szkoła wychowuje nie tylko zawodowców, lecz kształci także charaktery, tworzy ludzi prawych. Może czasem to wychowanie przeszkadza zdolności szybkiego wzbogacania się wskutek nieumiejętności układania oszukańczych kalkulacji handlowych lub wykonywania nie-

dbałej roboty...—ale cóż na to począć... Celem szkoły jest wychowanie uczciwych pracowników—nie zaś aferzystów. Jakże małą jest styczność pomiędzy uczniem kursów wieczorowych a jego wychowawcą! Czyż zmęczonemu i zbiedzonemu uczniowi łatwo mówić o piękności życia, o cnocie droższej od złota, o etyce wyższej, o ideałach? Do podobnych prelekcji trzeba mieć młodych, nie zgorzkniałych słuchaczy, a ziarno trafi na grunt urodzajny.

7) Nauka w szkole zawodowej nie jest tajemnicą, zdobywaną ukradkiem, dostępną tylko dla uczni zdolnych, niejako przez podpatrzenie—przeto wychowanek szkoły nie kryje swej wiedzy pod korzec, udziela jej chętnie swym współpracownikom; tymczasem widzimy, jaką tajemniczością otacza się ten, który podstępem prawie zdobył wiedzę, jak niechętnie wyjaśnia lub ile każe sobie płacić za udzielenie wiadomości towarzyszom pracy i ile zawiści posiada dla tych, co więcej wiedzą od niego.

I wiele snućby z życia można jeszcze nad wyższością wychowania w szkole zawodowej od terminowania nawet uzupełnionego kursami wieczornymi.

Niestety, niewielki tylko procent młodzieży rzemieślniczej może wychować nasza szkoła zawodowa z powodu małej ilości zakładów i wielkich kosztów, potrzebnych na jej utrzymanie. Muszą przeto istnieć kursy wieczorne i to tymbardziej, że mała część młodzieży ma możność kształcić się przez lat 4, by być przygotowaną do pracy zawodowej.

Trzeba jednak jasno zdawać sobie sprawę z tego, że w naszych warunkach tworzenie typu szkoły zawodowej, powstałej z terminu u majstra i kursu wieczornego — nie przyniesie takiej korzyści, jaką wydaje prawidłowy zakład.

Wynik nauczania tym sposobem mógłby tylko przynieść znaczniejsze korzyści gdyby:

1) Uczniowie kursów byli umieszczani we wzorowych pracowniach lub fabrykach, w których kierownik stosowałby się do przepisów o wychowaniu zawodowem wychowanek i podlegałby kontroli ze strony odpowiednich instytucji przemysłowych, za co byłby wynagradzany, gdyż uczeń pracowałby przede wszystkim dla siebie—a przy sposobności dopiero dla przedsiębiorstwa—przyczem musiałby marnować część materiałów.

2) Majster lub fabrykant uwalniałby wcześniej uczeni z pracowni, by mogli najpóźniej już o godzinie 5 po południu znaleźć się w salach kursów teorii zawodowej.

3) Ilość uczeni, tego samego zawodu musiałaby być taką, by opłaciło się utrzymywać dla niej wykształconego zawodowca—a sale pracy

umysłowej pozostawałyby przez inspektorów w kontakcie z pracami wychowanków w fabryce.

Jak widzimy są to warunki nadzwyczaj ciężkie dla właścicieli fabryk i przemysłowców. Również b. małą jest u nas ilość pracowni, stojących na wysokim poziomie. Jeśli więc mamy zakładać szkoły zawodowe, to lepiej nie szczędźmy kosztów i trudu, by dać młodzieży możliwość dobrego kształcenia się — a społeczeństwu rzetelnych pracowników.

Inż. Stanisław Bac.  
*Kronika Powiatu Olkuskiego.*

### Zawodowe wykształcenie kobiet.

Coraz pojawiają się w prasie głosy, omawiające stan naszego szkolnictwa. Lecz dyskusje na ten temat tyczą się dotychczas głównie szkół męskich.

Tymczasem masowe przekształcenie się żeńskich zakładów naukowych na 7-10 kl. gimnazja filologiczne jest jeszcze bardziej niepokojącym objawem.

Nadprodukcji bowiem maturzystek nie zapobiegnie bynajmniej zapotrzebowanie ze strony państwa przy tworzeniu biurokracji, gdyż stanowiska urzędnicze, prócz pewnej ilości najniższych i najgorzej płatnych są dla kobiet niedostępne.

Jakie rezultaty daje zwracanie młodych sił na drogę pracy umysłowej, a więc przeważnie biurowej i pedagogicznej, widzimy już obecnie: niska norma wynagrodzeń pracy kobiet, której nie mogą podnieść do równej z innemi żadne uchwały, wskazuje, iż dalsze uparte przygotowywanie w tym kierunku wszystkich inteligentnych sił kobiecych byłoby marnotrawieniem ich energii, a nawet egzystencji. Z takiego lekceważącego marnotrawstwa nie rozgrzesza bynajmniej uspakajające machnięcie ręką, iż przecież uczące się dziewczęta wstąpią w związki małżeńskie i wcale nie będą potrzebowały pracować. Rozejrzenie się bowiem w życiu wskazuje, iż obecnie, jak i przed wojną, z wyjątkiem rodzin zamożnych — mężatki w miastach muszą pracować, dopomagając mniej lub więcej w zarobkowaniu swym mężom; w miastach wszystko, co jest potrzebne do gospodarstwa, kupuje się gotowe i gospodyni nic nie może wytwarzać sama, a zatem gospodarstwo domowe nie daje dochodu, ale jedynie oszczędność.

Jednostronne przygotowanie sił inteligentnych sprowadza pozatem brak kierowniczych jednostek na polu zatrudnień fizycznych. Coprawda pewna część maturzystek może wstąpić na politechnikę, jednak jedynie ograniczona ilość kobiet może odbyć tak długie studia, więc niezbędne są kursy, wymagające krótkiej pracy i mniejszych przygotowań.

Życie nie dające się zamknąć w naszym sztucznym systemie szkolnym, zmusza liczne uczennice do opuszczania gimnazjum przed ukończeniem. Smutny

jest los takich dziewczyn, nie mają one bowiem żadnego przygotowania do życia. Posiadają zaczątki nauk, któreby im się przydały dopiero przy uniwersyteckich studjach, a teraz są bezużyteczne, brak im natomiast wiadomości niezbędnych choćby np. o instytucjach państwowych i społecznych, z którymi ciągle będą miały do czynienia. Posiadając takie pozostawiające wiele do życzenia wykształcenie ogólne, szukają kursów zawodowych.

I oto znajdują cały szereg seminarjów nauczycielskich i kursów handlowych, stenografji, pisania na maszynie, zaś prawie, że brak kursów technicznych, rzemieślniczych.

W tej dziedzinie szkolnictwa, miast posunąć się naprzód cofamy się.

Już prawie pół stulecia upłynęło od czasu powstania pierwszego Zakładu rękodzielniczego dla kobiet w Warszawie Edw. Łojko, który to zakład środkami prywatnemi utrzymywał się przez lat 12-cie (od r. 1874—1886) i wyspecjalizował 1052 słuchaczki, z jakich 150 założyły i prowadziły własne zakłady i warsztaty. Tak duży, jak na owe czasy, procent kierowniczek da się i tem tłumaczyć, że uczęszczały do szkoły przeważnie kobiety z rodzin inteligentnych t. zw. klasy średniej <sup>1)</sup>, a zatem z dobrem ogólnem przygotowaniem. Uczono tam 16-tu fachów <sup>2)</sup>.

Później powstało kilka innych uczelní prywatnych zawodowych. Niechętnie przez rząd rosyjski widziane i utrzymujące się równie środkami prywatnemi, istniały po kilka lat.

Kryzys wojenny zniszczył prawie wszystkie te uczelnie. Niech nikogo nie łudzi szumny spis nazw i adresów licznych żeńskich kursów zawodowych w kalendarzach, gdyż przeważna ich ilość już od paru a czasem kilku lat już nie istnieje.

I w takim stanie rzeczy Sekcja szkół zawodowych Ministerstwa Oświaty zamierza dla kobiet założyć tylko szkoły gospodarstwa domowego.

Każdy przyzna, że znajomość gospodarstwa przyda się każdej kobiecie, lecz nie zastąpi bynajmniej zawodowego wykształcenia. Gospodarstwo domowe nie jest zawodem, gdyż, jak mówiliśmy, prowadzenie gospodarstwa w miastach nie przynosi dochodów, lecz zaledwie oszczędności, zaś nauka gospodarstwa wiejskiego, które rzeczywiście daje zyski, nie może być równoznaczna z domowem, gdyż jest tam rozwinięta wytwórczość różnych produktów. Jeśli już koniecznie się upieramy przy gospodarstwie domowem, jako zawodzie, to stwórzmy kursy dla kierowniczek pensjonatów i jadalni.

<sup>1)</sup> Na 1052 słuchaczek było z inteligencji 948, a córek i żon oficyalistów i rzemieślników zaledwie 104. (Krótki rys historii zakładu rękodzielniczego. Kraków, 1899).

<sup>2)</sup> Introligatorstwo, krój sukien, bielizny, kwiaty sztuczne, krój i szycie rękawiczek, szewctwo, drzeworytnictwo, zegarmistrzowstwo, retuszerja, heliominjatury, szmuklerstwo, drukarstwo, fryzjerstwo, wyrzynanie piłką „a jour“, snycerstwo, pieczeniarstwo.

Gdy porównamy obecny stan szkolnictwa zawodowego z przedwojennym, przejmując nas obawa już nie o brak postępu w tym zakresie, lecz o stracenie bezpowrotnie placówek, któreśmy posiadali.

Należy wątpić, żeby szkolnictwo zawodowe mogło się podźwignąć z upadku siłami prywatnymi. Jedynie państwo lub jego przyjsie z pomocą poczynaniom prywatnym może temu zaradzić.

Z pierwszych w Polsce kursów rzemieślniczych przyszłe kierowniczk wytwórni wynosiły tylko znajomość facbu, obecnie moglibyśmy im dać jeszcze przygotowanie.

Geogratja gospodarcza zaznajomiłaby je ze źródłami surowców, towaroznawstwo z ich jakością. Nauka o społeczeństwie, prawo (rzemieślnicze, handlowe, cywilne) z instytucjami, z którymi musi się ich zakład liczyć; koniecznem jest również orjentowanie się w ogólnej gospodarce społecznej i władanie rachunkowością, zastosowaną do pracy kierownika.

Oby kraj nasz pokrył się w przyszłości całą siecią, takich kursów techniczno-rzemieślniczych, ktoreby przygotowywały do zdrowego, a dobrze płatnego zajęcia.

Już teraz chciałoby się widzieć w tak odmiennych warunkach całe rzesze źle uposażonych, głodnych i wyczerpanych nadmierną pracą nauczycielek domowych i szkolnych.

J. K. („Nowa Gazeta“).

## K R O N I K A.

### Z Warszawskich kursów dla dorosłych.

W Warszawie, staraniem miasta, prowadzone są stałe kursy wieczorne i niedzielne dla dorosłych, szukających wiedzy. W różnych dzielnicach odbywają się wykłady, na które chętnie uczęszczają robotnicy i wogóle pracująca ludność miejska. Kilkudziesięciu inteligentów pracuje na tych kursach, jako wykładowcy.

Cała ta instytucja nie mogła pozostać obojętną wobec tego, co się dzieje w Polsce w chwili obecnej. Wszak zarówno wykładowcy jak słuchacze są przede wszystkim obywatelami swego kraju, którzy dziś wyteżać muszą wszystkie siły, aby podołać zadaniu, które życie niesie. Otóż komunikują nam, że: Dnia 18 grudnia odbyło się zebranie pracowników Kursów dla Dorosłych.

Celem zebrania było wypowiedzenie opinii, jaką postawę zachować winny Kursy dla Dorosłych, jako instytucja kulturalno-oświatowa, wobec wydarzeń bieżących, w okresie przewrotów i przekształceń społecznych i politycznych, aby spełnić wielkie, spadające na nią właśnie w tym okresie, zadanie.

Ożywiona i na wysokim poziomie postawiona dyskusja doprowadziła do ustalenia zasadniczej opinii uczestników:

- 1) w chwili, gdy powstają nowe formy życia politycznego i społeczno-gospodarczego, gdy władza przechodzi w ręce najszerszych warstw narodu, praca oświatowo-kulturalna wśród dorosłych, mająca na celu odrodzenie jednostki i społeczeństwa, zmierzająca do wypełnienia treścią duchową nowych form organizacyjnych, przygotowująca warstwy ludowe do wielkich, spadających na nie zadań — uznana być musi za służbę publiczną niezmierniej doniosłości.
- 2) pracownicy kulturalno-oświatowi, zmierzając do zapewnienia pełni rozwoju duchowego wszystkim członkom narodu, muszą niezależnie od różnic przekonaniowych i różnego stosunku do zdarzeń bieżących, odczuwać dążenia warstw pracujących do politycznego i społeczno-gospodarczego wyzwolenia i muszą się z tymi dążeniami łączyć. To odczucie stanowiąc podłoże stosunku do ludzi, nie może jednak prowadzić do agitacji politycznej na terenie pracy kulturalnej, albowiem praca owa z natury rzeczy musi stać zdala od polityki dnia jakiegokolwiek partji.
- 3) w chwili dzisiejszej Kursy dla Dorosłych m. st. Warszawy obok starej i systematycznej działalności oświatowej podjąć muszą następujące konkretne zadania:

informowanie słuchaczy o istocie wielkich wydarzeń współczesnych i przygotowywanie ich do trzeźwej oceny i głębszego zrozumienia oraz do świadomego ogarniania spraw i spełniania obowiązków obywatelskich;

budzenie uczuć ludzkości i czynnej życzliwości do ludzi, oddziaływanie w tym kierunku, aby pobudką w pracy i walce o zasady sprawiedliwości społeczno-gospodarczej i narodowej nie były uczucia nienawiści, lecz świadoma wola wypływająca z umiłowania idei — aby walkę ową obok rzetelności przekonań cechowała uczciwość metod.

Zadania powyższe spełniać będą Kursy dla Dorosłych drogą rozszerzenia działu pogadanek i odczytów specjalnych oraz bezpośrednio oddziaływanie nauczycieli i kierowników.

Jakby to bardzo było pożądane, w każdym większym skupieniu ludzi na prowincji urządzać takie kursy dla dorosłych, na których omawiałoby się gruntownie te wszystkie sprawy i zmiany, która życie nasuwa.

Żywienie dzieci szkolnych w miastach Królestwa polskiego. Ankieta przeprowadzona w Warszawie 12. III. 1913 (a więc w znacznie lepszych niż obecnie warunkach aprowizacyjnych) stwierdziła, że zaledwie 36% dzieci ze szkół miejskich jada w domu 3 razy dziennie, 32% — dwa razy, 16% zaledwie raz. 18% przychodziło do szkół naczczo. W r. 1916 Warszawa dawała jednorazowy posiłek 89% diatwy szkolnej, wydatkując przeszło 767,800 rubli. W r. 1917 budżet przeznaczał na ten cel

1,818,440 marek, na r. 1918 preliminowano 1,686.700 marek. W Łodzi otrzymuje posilek 25<sup>0</sup>/<sub>0</sub> dziatwy ze szkół miejskich. Na mniejszą skalę podobna akcja jest zorganizowana w Radomiu, Pabjanicach, Lublinie, Kielcach, Końskich, Aleksandrowie Kujawskim, Opocznie, Olkuszu. Piotrkowie, Radomsku, Puławach, Rawie, Pruszkowie, Siedlcach i Tomaszowie Rawskim.

Szkolnictwo niemieckie w Polsce. Z powodu wystąpienia „Posen. Tag.“ po uchwałach Sejmu Dzielnicowego, „Kurjer Poznański“ pisze między innemi:

„Smieszne jest twierdzenie, jakoby Polacy uznawali tylko prawo istnienia szkoły polskiej i dążyli do zupełnej polonizacji szkolnictwa, według wzoru pruskiego. Nie, śladem zbankrutowanego systemu antypolskiego w odwrotnej wykładni nie pójdziemy. Ludność niemiecka na naszych ziemiach będzie miała swoje szkoły nie tylko prywatne, ale i państwowe. Rezolucja Sejmu w sprawie szkolnej i oświatowej najwyraźniej zapewniają rodzicom dziecka wpływ na szkolnictwo i to rodzicom wszystkich narodowości, należących do państwa polskiego.

Charakterystycznym jest, że „Tageblatt“ oburza myśl, iż Niemcom tuższym mogłoby grozić posyłanie swych dzieci do szkoły niemieckiej prywatnej i to na koszt własny, podczas gdy dzieci polskie uczęszczałyby do szkoły publicznej bezpłatnej. Zapomina przeznacny organ, że w państwie „bojaźni Bożej“ szkoły prywatnej polskiej nie tylko nie było, ale za samą naukę języka polskiego wpychano do więzienia“ (Omańkowska, Tułodziecka i inni).

Poznaniacy do szkół warszawskich. Wiele rodzin polskich, z Poznańskiego, nie chcąc czekać, aż akcja zbrojna, czy kongres pokojowy zapewnią młodzieży polskiej w b. zaborze pruskim wychowanie w szkołach narodowych, postanowiło dzieci swe umieścić niezwłocznie w szkołach polskich Warszawy. W tym celu do niektórych przełożonych zakładów naukowych średnich i żeńskich i męskich w Warszawie zwrócono się z propozycją przyjęcia dzieci, uczęszczających obecnie do szkół niemieckich.

Płock. Przeciwno szkole bezwyznaniowej powzięto na wiecu rodzicielskim następującą uchwałę:

„Zebrani na wiecu rodzicielskim dnia 8-go grudnia 1918 r., w liczbie przeszło tysiąca osób, zaniepokojeni programem rządowym, który ma na widoku świecki charakter szkoły powszechnej, a więc w skutkach usunięcie religji ze szkół polskich — po wysłuchaniu motywowanych wyjaśnień kilku mówców z pośród rodziców i opiekunów młodzieży szkolnej — uznają za jedynie wskazane kształcenie i wychowanie dzieci, zarówno w szkołach początkowych jak średnich, obowiązkowo w duchu narodowym i religijnym; wszelkie zaś próby usunięcia w szkołach polskich zarówno wykładu religji katolickiej, jak osób, czy to duchownych, czy świeckich, będących wyrazi-

cielami tego kierunku—nietylko sprzeciwiają się drogim każdemu sercu polskiemu tradycjom narodowym, ale byłyby zabójcze dla przyszłości dzieci naszych i narodu całego.

Ponieważ tekst programu tymczasowego gabinetu ministrów o szkole powszechnej świeckiej zapowiada wykluczenie pierwiastku religijnego, rodzice i opiekunowie dzieci wszystkich szkół polskich w mieście Płocku przeciwko takiemu zamiarowi rządu protestują“.

Protest powyższy przyjęty był entuzjastycznie olbrzymią większością głosów i rozesłany został w ilości 25,000 egzemplarzy do sąsiednich powiatów.

Zmiany w Ossolineum. Kuratorjum Zakładu narod. im. Ossolińskich, ze względu na rozrost agend fundacji w 2 kierunkach powołał w miejsce jednego dyrektora Instytucji, dyrekcję, złożoną z dwóch członków, z których jeden objął kierownictwo działu naukowego, t. j. Biblioteki Z. N. im. Ossolińskich oraz Muzeum ks. Lubomirskich, drugi kierownictwo działu spraw majątkowych i administracyjnych, tudzież przedsiębiorstw ekonomicznych.

Dyrektorem literackim Zakładu narodowego im. Ossolińskich zamianowany został dr. Ludwik Bernacki, dyrektorem administracyjnym zaś — dr. Piotr Dziubański. Z nominacją tą łączy się konieczna, od dawna zamierzona a z powodu wojny dotąd nie urzeczywistniona, reorganizacja ustroju fundacji w sposób odpowiadający zmienionym warunkom.

## DZIAŁ SPRAWOZDAŃ.

### *Progimnazjum im. Strykowskiego P. M. S. w Brzezinach.*

Szkoła, jak i inne tego typu, obejmuje cztery klasy z ogólną liczbą 135 uczniów. Program nauki uwzględnia z obcych języków niemiecki i francuski, poświęcając jednemu i drugiemu po 2 godz. tygodniowo w każdej klasie, a rozpoczynając pierwszy z nich w kl. I, drugi w kl. II-giej.

Dwie wyższe klasy uwzględniają też język łaciński, któremu poświęcono łącznie w obu klasach 7 godz. tygodniowo. Inne przedmioty, wśród których oczywiście dominującą rolę przeznaczono językowi polskiemu i naukom matematycznym, absorbują łącznie z wspomnianymi wyżej przedmiotami w całej szkole 124 godz. tygodniowo.

Szczupły personel nauczycielski, jeśli się pominie nauczycieli rel. rzym.-kat. i ewang. jako też uczących jęz. francuskiego i śpiewu, którzy stanowią jak gdyby siły pomocnicze, obejmuje wraz z kierownikiem cztery osoby, które też trudne zadanie dźwigają na swych barkach.

Budżet, doprowadzony do równowagi, wynosi na bieżący r. szk. 28000 mk. Opłata szkolna, wynosząca w kl. I 180 mk., stopniuje się w każdej następnej o 20 mk. rocznie wyżej, uboższym jednak uczniom przyznano ulgi, które łącznie wyniosą 2000 mk. Faktyczny więc budżet obejmie

tylko kwotę 26000 mk., z których 1000 preliminowano po połowie na pomnożenie inwentarza i biblioteki. Sądzymy, że kwotę tę należałoby podnieść, aby pomnożyć środki naukowe, których brak daje się odczuć nauczycielom w ich pracy. Brak funduszków nie może tłómaczyć tego niedostatku tembardziej, że ustanowiona opłata jest na dzisiejsze warunki zbyt niska i niewątpliwie dałaby się podnieść. E. L.

*Sprawozdanie Tow. Oświatowego: „Wiedza”. Łódź 1918 r.  
za czas od 1/IX 1917 r. do 1/IX 1918 r.*

W miarę wzrostu pracy miejscowego Koła P. M. S. uszczuplały się ramy działalności „Wiedzy”. Niedzielne czytanki dla dzieci, wieczorowe kursy wstępne dla młodzieży i dorosłych, jakoteż uniwersytet ludowy przeszły w roku sprawozdawczym pod zarząd Koła Macierzy w Łodzi, w rękach zaś Tow. „Wiedzy” pozostały tylko 2 biblioteki. Czytelnia pism i Książnica dziecięca.

Miarę, jaką korzyść przynoszą społeczeństwu dobrze funkcjonujące obie biblioteki przedstawiają nam cyfry następujące. Liczba tomów objętych oboma księgozbiorami wynosiła 7534; a 2292 czytelników przeczytało razem 130723 t. Przy pesymistycznej nawet ocenie musieliśmy wobec tych cyfr przyznać, że wpływ obu bibliotek na podniesienie kultury w społeczeństwie jest znaczny.

„Książnica dla dzieci” liczyła 1838 t. i 360 czytelników, którzy przeczytali łącznie 16732 t. Najslabiej prosperowała „czytelnia pism”, choć cyfry przedstawiają się pozornie dość okazale. Czytelników jednorazowych znalazło się w ciągu roku 1617, różni członkowie „Wiedzy” odwiedzili czytelnię łącznie 1900 razy, miesięcznych zaś czytelników było 23.

Brak funduszków stał na przeszkodzie rozszerzeniu pracy, a bieżące dochody wystarczały zaledwie na pokrycie najkonieczniejszych wydatków i zapełnienie luk pozostałych wskutek zużywania się książek przez ustawiczny ich obrót. Społeczeństwo nie powinno dopuścić, aby grozący Towarzystwu w r. b. deficyt przewyższający 7586 mk. miał jego byt podkopać.

Osobną zasługą Zarządu „Wiedzy”, na czele którego stał p. Brunon Czaplicki, jest pomoc, jakiej udzielił wspomniany Zarząd Kołu Macierzy przy równoczesnem przekazaniu mu niektórych działów pracy przez wypożyczenie niezbędnych ruchomości jak ławek, tablic, latarni, i przezroczy łącznej wartości 7900 mk. Za wspomnianą pomoc udzieloną Kołu w Łodzi Zarząd Gł. Macierzy uważa sobie za obowiązek złożyć serdeczne podziękowanie. E. L.

## NADESLANE KSIĄŻKI.

F. Immanuel. *Zadania dla podoficerów*. Wydawnictwo Komisji Woj-skowej. Nakł. M. Arcta (z mapą i 14 rysunkami w tekście). Str. 126. War-szawa 1918 r.

J. Hoppenstedt. *Jak studjować 'historję wojen*. Wydawnictwo Komisji Wojskowej. Nakł. M. Arcta (z mapką). Str. 60. Warszawa 1918.

T. Liwiusz. *Dzieje Rzymskie*. Ks. XXI. Pochód Hannibala do Italii. Oprac. K. Ruszkowski. (Wydawnictwo M. Arcta ozd. rycinami i 3 mapami). Str. 200. Warszawa 1918 r.

H. Witkowska. *Charakterystyki znakomitych Polaków w okresie poroz-biorowym*. Wyd. M. Arcta. Str. 224. Warszawa.

St. Szober. *Zwieszta gramatyka jęz. polskiego*. St. II cz. II. Wyd. M. Arcta. Str. 66. Warszawa 1918 r.

Jan Grabowski. *Modele geometryczne*. (Podręcznik dla naucz. i uczniów). Wyd. M. Arcta. Str. 66. Warszawa 1919.

Jan Grabowski. *Rachunki*. Część I. Str. 68. — Tenże: *Wskazówki me-todyczne do części I zbioru zadań „Rachunki“*. Wyd. M. Arcta. Str. 40. War-szawa 1918 r.

D. Gayówna. *Geografia*. Cz. I. Krajoznawstwo. Wyd. III. Dla szkół wiejskich z 147 rys. i mapą Romera. Wyd. M. Arcta. Str. 126. Warszawa 1918.

Halina Poniatowska. *Wycieczki szkolne*. Wyd. M. Arcta. Str. 44. War-szawa 1918 r.

---

TREŚĆ: Inteligencja wiejska wobec zadań oświatowych. — Kilka słów o programach szkolnictwa średniego, przez E. L. — Szkolnictwo polskie na Wołyniu, jego rozwój i stan obecny. — Z Czasopism: W sprawie szkolnictwa zawodowego, przez Inż. Stanisława Baca. — Zawodowe wykształcenie kobiet, przez J. K. — Kronika: Z Warszawskich kursów dla dorosłych. Żywienie dzie-ci szkolnych w miastach Królestwa polskiego. Szkolnictwo niemieckie w Pol-sce. Poznaniacy do szkół warszawskich. Płock. Przeciwno szkole bezwyzna-niowej. Zmiany w Ossolineum. — Dział sprawozdań: Progimnazjum im. Stryj-kowskiego P. M. S. w Brzezinach, przez E. L. Sprawozdanie Tow. Oświa-towego: „Wiedza“. Łódź 1918 r. za czas od II/X 1917 r. do II/X 1918 r., przez E. L. — Nadesłane książki.

---

Ceny ogłoszeń: Przed tekst. Cała strona mk. 100,  $\frac{1}{2}$  str. mk. 50,  $\frac{1}{4}$  str. mk. 25,  $\frac{1}{8}$  str. mk. 15. Za tekst. Cała str. mk. 80,  $\frac{1}{2}$  str. mk. 40,  $\frac{1}{4}$  str. mk. 20,  $\frac{1}{8}$  str. mk. 10. Nadesłane (po tekście): wiersz petitu lub jego miejsce 3 mk. Reko-mendacja pracy (poszukiwane): 4 — 5 wierszy po 2 mk.

Przedpłata dla prenumeratorów pozamiejscowych rocznie 16 mk. z przesył-ką; na miejscu — 10 mk. Cena oddzielnego egzemplarza 75 fen.

---

Redaktor: LUCJAN ZARZECKI. Adres redakcji: KRAK.-PRZEDMIEŚCIE 7.

---

TŁO CZYNIA WŁ. ŁAZARSKIEGO, W WARSZAWIE.